



Andrzej Bogucki

Pamięci podczaszego Bractwa Inflanckiego

18 września 2024 r. zmarł Jarosław Janczewski, podczaszy w Bractwie Inflanckim. Urodził się w Bydgoszczy, gdzie mieszkał całe życie. Był barwną i lubianą postacią. Ukończył Wyższą Szkołę Inżynierską w Bydgoszczy. Pracował zawodowo w branży turystycznej. Organizator niezliczonych wypraw, wycieczek po Polsce i świecie. Jego głównymi zainteresowaniami było kolekcjonerstwo, numizmatyka, filatelistyka, medalierstwo i turystyka, połączona z krajoznawstwem. Od 2004 r. był członkiem międzynarodowego Bractwa Inflanckiego z siedzibą w Bydgoszczy, posiadał przydomek Lūsis, czyli Ryś. Od 2008 r. pełnił funkcję podczaszego.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego w Bydgoszczy należał przeszło 50 lat. Organizował różne wyprawy, był pilotem i przewodnikiem. Jego hobby była turystyka rowerowa. Był niskiego i szczupłego wzrostu, ale kondycję miał niezwykłą. Na rowerze przejechał całą Polskę, odbył w okresie PRL wyprawę na rowerze dookoła Alp, pokonywał szlaki turystyki rowerowej na zachodzie i wschodzie Europy, objechał Skandynawię. Pełnił funkcję prezesa Klubu Turystyki Rowerowej „TURKOLE” przy Oddziale Miejskim PTTK, którego był członkiem zarządu. Był też prezesem Koła Przewodników PTTK w Bydgoszczy. W PTTK Oddział Bydgoszcz pracował zawodowo jako kierownik biura.

Jedną z jego pasji było medalierstwo. Posiadał wielką kolekcję medali i odznaczeń z

wizerunkiem króla Kazimierza III Wielkiego. Projektował i zlecał wykonanie medali Bractwa Inflanckiego. Przez wiele lat był bardzo aktywnym członkiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Kazimierza III Wielkiego w Bydgoszczy. Miał wielką estymę do dobrze zorganizowanego Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego w Kowalu, którego także był członkiem.



Publikował artykuły w miesięczniku „Świat Inflant”, piśmie ukazującym się od 21 lat. Wspólnie z Krzysztofem Błażejewskim wydał książkę *Kazimierz Wielki a Mennica Bydgoska: katalog monet i medali*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2018.

Jarosław Antoni Janczewski h. Dołęga był członkiem Związku Szlachty Polskiej. Ojciec Jarosława, Jerzy urodził się w Wilnie; jeden z przodków Jarosława, Jan posiadał majątek w Dryświatach, który nabył z żoną Heleną baro-

nową Üxküll-Gyllenband (w rodzinie zachowała się wymowa fonetyczna jako Uszkule Iylenband) (4143 ha + 825 ha) w ramach darowizny w dniu 29.01.1892 od ojca Augusta von Eringen. Obecnie Dryświaty to wieś na Białorusi, w obwodzie witebskim, w rejonie brasławskim, do 1945 roku miasteczko w Polsce, w województwie wileńskim, w powiecie brasławskim, siedziba gminy Dry-

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 23 września 2024 r. o godzinie 12:15 na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy. Piękną mowę żałobną nad trumną, w imieniu Braci Inflanckich, wygłosił Krzysztof Błażejewski. Bracia Inflanccy odśpiewali hymn rycerzy Bractwa Inflanckiego – *Bogurodzicę*. Na grobie złożono wieńce i kwiaty, zapalono znicze, postawiono krzyż. Jarosław był czciwielem Matki Boskiej Ostrobramskiej z Wilna, której ryngraf wisiał w jego domu nad jego biurkiem.

Upamiętnienie Jarosława Janczewskiego

W ratuszu bydgoskim znajduje się tablica z następującą inskrypcją: „Dnia 26 października 2006 roku, 660 lat po założeniu miasta Bydgoszczy przez Króla Kazimierza Wielkiego dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika Monarchy. (...) Pomnik powstał dzięki inicjatywie i zaangażowaniu członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Króla Kazimierza Wielkiego, w którym największy wkład wnieśli: Felicja Gwincińska, Wojciech K. Sobolewski, Jarosław Janczewski, Zofia Wnuk i Zdzisław Praca”.

Bibliografia

Jarosław Janczewski – biogram, [w:] *Inflanty – nasza miłość: 10 lat Bractwa Inflanckiego*, pod red. Bronisława Pastuszewskiego, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2011, s. 62, 104.
Jarosław Janczewski – biogram, [w:] *Inflanty – nasz świat*, pod red. Stefana Pastuszewskiego, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2021, s. 32, 154.
Jarosław Janczewski, [w:] Roman Sidorkiewicz, *Bydgoszcz – mój fyrtel*. Cz. 2, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2019.

światy. Ród Janczewskich herbu Dołęga tytuł szlachecki z ziemią otrzymał w 1683 roku od króla Jana III Sobieskiego za udział w bitwie pod Wiedniem. W wyniku I rozbioru Polski tereny te przeszły pod panowanie Rosji.

J. Janczewski został wyróżniony wieloma dyplomami i podziękowaniami, odznaczony medalem Zasłużony dla Województwa Bydgoskiego i Złotą Honorową Odznaką PTTK, Statuetką Króla Kazimierza Wielkiego.

Nowy ziemianin

<Na ulicy Poniatowskiego w Bydgoszczy od lat mieszka Jarosław Janczewski. To potomek feudalnej kasty właścicieli Rzeczypospolitej. Ojciec miał spory majątek na Wileńszczyźnie niedaleko Brasławia. Dziś to Białoruś. Majątek wielkości około 1200 hektarów wraz z chłopami, to karzelek przy majątkach Potockich, Radziwiłłów, Olizarów i innych ale zawsze coś. Przez wieki można było sporo wydusić z nieszczęsnych poddanych. Po II wojnie rodzina wyładowała w Bydgoszczy. Jarosław uczył się, a nade wszystko działał we wszystkich możliwych organizacjach. Był i jest niestrudżonym organizatorem różnych imprez.

Na studiach zasłynął rajdem rowerowym na Zachód, co było nie do pomyślenia dla zwykłych obywateli. Trzeba było załatwić wizy, promesy, tanie noclegi, zezwolenia a to wszystko przy braku legalnych pieniędzy. To był wysiłek jak dzisiaj ekspedycja w Himalaje. W naszych czasach był współtwórcą pomnika króla Kazimierza Wielkiego na Włach Jagiellońskich.

Brat Jarosław jest niski, szczupły, wesoły, komunikatywny. Zna go cała okolica w promieniu kilku kilometrów. Z każdym pogada, nie poskapi dobrych rad a często i pomocy. Wspaniały kompan do wszystkiego. Takich jak on,

problemy męsko – damskie, rozwody, romanse nie omijają bynajmniej szerokim łukiem. Jest całkowitym zaprzeczeniem naszych wyobrażeń o hrabiach i książętach.

Dawniej ziemianin, elegancko ubrany, jak szedł ulicą, to prostych ludzi nie zauważał. Szkoda mu było wysiłku na ukłony i nie daj Bóg na rozmowę z byle jakimi ludźmi. A jak już ktoś z niższych sfer uklonił się mu, to ledwie odburkiwał i szybko odwracał wzrok. Lecz jak zauważył równego sobie, to mile się kłaniał. A gdy spotkał wyższego od siebie rangą, to dostojnym ruchem zdejmował kapelusz, głowę pochylał prawie

do ziemi, patrzył głęboko w oczy i głośno pozdrawiał wymieniając wszystkie możliwe tytuły. Takich w Bydgoszczy po wojnie jeszcze wielu było.

Janczewski takim nie był i nie jest. Nowe pokolenie dawnych feudalnych władców Polski całkowicie wróciło do normalności i wtopiło się w społeczeństwo. Ówczesne słowa jak „mezalians”, „panna z dobrego domu”, „zdeklasowany inteligent”, „guwernantka” odeszły do lamusa>

Jest to wypis z mojej książki *Bydgoszcz – mój fyrtel* wydanej przez Instytut Wydawniczy „Świadectwo” w roku 2018.

Stefan Pastuszewski

Zdystansowany

Każda grupa społeczna ma, obok oczywistej takiej czy innej struktury z hierarchią znaczeń i wpływów, osoby „energetyczne”, inicjujące ruch w grupie oraz grupy jako takiej. Pojawienie się tej osoby na wspólnym zebraniu czy podczas mniej lub bardziej przypadkowych spotkań jest mile widziane a nawet oczekiwane. Nieobecność jej wywołuje różne komentarze, oceny i plotki.

– A Jarek to, a Jarek tamto... – bardzo często my, Bracia Inflanccy tak go wywoływaliśmy, wracając do wspólnie przeżytych chwil, jakichś przygód, szczególnie tych na trasie, bowiem Jarosław Janczewski – Lūsis był od 2008 roku organizatorem corocznych, powielkanocnych wypraw studyjnych Bractwa Inflanckiego. Zajmował się przede wszystkim transportem i zakwaterowaniem, bo przebieg trasy ustalaliśmy gremialnie podczas comiesięcznych zebrań. Jego ambicją było niezbieranie dodatkowych pieniędzy, a wyprawy były

składkowe, podczas trwającej eskapady. Tak kalkulował koszty, aby nie było denerwujących dopłat podczas wycieczki, a



było to zadanie niełatwe z uwagi na rozchwianą przez walutę euro ekonomikę państw inflanckich, a potem powszechną inflację w Europie. Podczas

ostatniej wyprawy do Estonii to się nie udało, lecz – ujawszy się honorem – sam pokrył deficyt.

Jarek miał w sobie coś z abnegata, kota, który chodzi własnymi drogami. Z ironią podchodził do różnych rytuałów, w tym religijnych, co zaowocowało świeckim pogrzebem, gdyż ani on, ani rodzina nie znosiła hipokryzji. Mówili o trudnych sprawach prosto w oczy i to było imponujące, czyniło atmosferę spotkania czystsza.

Jedyne z czego nie ironizował, a nawet się z tym utożsamiał, to Bractwo Inflanckie oraz – przynajmniej do pewnego czasu – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Utrzymywał różne poziome kontakty z Braćmi, co czasem było uciążliwe, gdy Jarek sobie podpił. Wtedy bywał drażliwy.

– Dlaczego ty mnie obrażasz?! – wciąż dźwięczy mi w uszach jego żaloszny wyrzut, gdy – wpisując się w konwencję jego ironii wobec świata i ludzi – coś tam żartobliwego o nim powiedziałem.

Ten dystans wobec świata sprawiał, że Jarek musiał się czegoś trzymać. Bractwo i inne pasje, które opisują Krzysztof Błażejewski i Andrzej Bogucki, nie wystarczały. Także uciekanie od siebie i swego miejsca na ziemi w różne eskapady nie dawało spokoju. Podczas tych wyjazdów też nie lubił być w grupie, chyba że wieczorem, przy stole, przy którym brylował. Musiał więc uzależnić się od czegoś, do czego można w każdej chwili powrócić, po coś sięgnąć. I to uzależnienie przyspieszyło odejście. Mimo starań najbliższego otoczenia, nie dbał o zdrowie. Siłą woli, a miał ją dużą, odrzucał wszelką pomoc i sugestie. Szedł własną, coraz węższą i rwącą się drogą.

Brat Henryk Kałużny powiedział:

– Żył jak chciał i to było piękne.

Piękne było również to, że Brat Lūsis był wobec ludzi bardzo serdeczny i ich rozumiał. Potrafił o innych opowiadać długo i ciepło, choć równocześnie dowcipnie. Wszystko to sprawiało, że spotkania w których uczestniczył miały swoisty klimat, którego nie da się już powtórzyć.

Jedna osoba, a tyle ubyło – można powiedzieć, parafrazując *Treny* Jana Kochanowskiego.

Album fotograficzny

Przeglądając ogromny zbiór fotografii z działalności Bractwa Inflanckiego z trudem, z uwagi na ów Jarkowy dystans wobec grupy, udało się znaleźć obrazki z jego wizerunkiem.

Bractwo Inflanckie podjęło decyzję, aby w dniu Święta Zmar-

łych odwiedzić mogiły Braci, którzy odeszli. I tak Bronisław Pastuszewski zapalił znicze na grobie Stanisława Januszkiewicza (1935-2022), zaś Stefan Pastuszewski na grobach Sebastiana Malinowskiego (1971-2008) i Alojzego Michalskiego (1934-2023).



Na zdjęciu: Bractwo Inflanckie 22 kwietnia 2012 roku w ośrodku wycieczkowym brata Edwarda Wojciechowicza w Komarówie na Białorusi. J. Janczewski pierwszy z lewej, na uboczu, choć to on wynalazł ten ośrodek i przy każdej okazji nas do niego zawoził. Fot. Teresa Pastuszevska



Na zdjęciu: Goszczenie 14 sierpnia 2012 roku brata Wincentego Siewruka w Inowrocławiu. Od lewej: Jarosław Janczewski, Stefan Pastuszewski, Marek Wołodin, Wincenty Siewruk, Józef Palewicz. Fot. Tadeusz Borysewicz



Na zdjęciu: Przyjęcie 15 października 2014 roku z okazji otwarcia domu kultury w Rzeżycy na Łotwie. Od lewej: Tadeusz Borysewicz, Stefan Pastuszewski, Jarosław Janczewski. Fot. Walentyna Szydłowska



Na zdjęciu: Jarosław Janczewski 18 kwietnia 2006 roku na Górze Zamkowej w Brastawiu na Białorusi, do której miał duży sentyment. Fot. Tadeusz Borysewicz

Największy taki zbiór na świecie

Jarosław Janczewski na bazie swoich długoletnich zainteresowań kolekcjonerskich, a także umiłowania Bydgoszczy i jej dziejów postanowił zbudować zbiór medali z wizerunkiem założyciela naszego miasta, Kazimierza Wielkiego. Z czasem poszukiwanie kolejnych egzemplarzy przekształciło się w największą w jego dojrzałym życiu pasję. Stworzył jedyny taki, absolutnie unikalny zbiór na świecie.

Wcześniej, zanim zaczął tworzyć tę niezwykłą kolekcję, był jednym z inicjatorów, członkiem-założycielem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Króla Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Działo się to w 1995 roku, kiedy w Polsce stał tylko jeden pomnik tego władcy, w Bochni.

Janczewskiemu udało się znaleźć niemałe grono chętnych do działania, jednak na doprowadzenie dzieła do końca trzeba było wielu lat, mnóstwa starań i sporej sumy pieniędzy. Janczewski i jego znajomi poradzili sobie z tym. Na ogłoszony konkurs projektu monumentu wpłynęło aż 36 prac artystów z różnych stron kraju, co wymownie świadczyło o popularności tej idei i samej postaci króla. Ostatecznie statua króla na koniu pojawiła się w krajobrazie Bydgoszczy pomiędzy starówką i Nowym Rynkiem po 11 latach od narodzenia się pomysłu. Została przez bydgoszczan zaakceptowana i dziś stanowi jeden z elementów jej tożsamości.

Janczewskiego tak praca przy pomniku wciągnęła, że zaczął, niejako przy okazji, pochłaniać wszelkie dostępne źródła wiedzy o Kazimierzu Wielkim i jego czasach, a potem wpadł na pomysł, by zacząć gromadzić medale z jego wizerunkiem. Już wcześniej miał kilka monet z czasów panowania króla Kazimierza. Kiedy posiadał praktycznie całą dostępną wiedzę o wybitych medalach z wizerunkami tego władcy, okazało się, że wcale ich tak dużo nie było, jak można by sądzić. Zabrał się zatem do

dzieła. Po mniej więcej 10 latach zbierania miał już ich ponad sto i wiedział jednocześnie, że wybito ich co najmniej jeszcze pięć, których zdobycie na razie okazało niemożliwe. Był pewny, że to jest największa kolekcja tego typu na świecie, bowiem nigdy nie natknął się na choćby wzmiankę o podobnym zbiorze. Oczywiście zakładał, że być może są jeszcze jakieś medale z wizerunkiem Kazimierza Wielkiego, o których nie wiedział, bowiem nie istniał żaden spis czy katalog.



Pierwszą próbę usystematyzowania wiedzy na temat medali podjął w 2011 roku, kiedy wydał książkę poświęconą swojej kolekcji. Był to katalog, który objął spis wszystkich monet wybitych za panowania króla Kazimierza Wielkiego oraz tych późniejszych z jego wizerunkiem, jak i medali poświęconych władcy.

Poszukiwanie okazów do kolekcji trwało lata i sporo kosztowało. Janczewski szukał ich, gdzie tylko się dało, na początku głównie na aukcjach internetowych i giełdach staroci w różnych miejscowościach. Najcenniejsze, oczywiście, jak w każdej kolekcji, są najstarsze okazy, ale niekoniecznie wiązało się to z kłopotami z ich zdobyciem. Pierwszy medal z wizerunkiem Kazimierza Wielkiego polecił wybić w latach 1796-1798 król Stanisław August Poniatowski w serii medali „Wielcy Polacy”. Potem w połowie XIX

w. wybito medal z królem we Włoszech. Jest on, jako jedyny, opisany wyłącznie po łacinie. Wybito go w rocznicę powołania przez Kazimierza Wielkiego Akademii Krakowskiej, odnowionej później jako uniwersytet przez Jagiellonów. Kolejne medale pojawiły się w związku z powtórным pogrzebem władcy po remoncie, przeprowadzonym w katedrze wawelskiej w 1867 r., kiedy „odkryto” grób króla. Medale projektował obecny przy pracach ekshumacyjnych Jan Matejko.

Natomiast za najpiękniejszy w całej kolekcji Janczewski uważał medal zaprojektowany przez znakomitego artystę Wincen-tego Trojanowskiego w 1900 r. Wykonano go z wyjątkowym pietyzmem.

Ostatnie medale w kolekcji Jarosław Janczewski zdobywał już w nieco inny sposób. Wiele osób w Polsce wiedziało już wówczas o jego kolekcji, łatwo można było za sprawą Internetu trafić na informacje o zbiorze. Inni kolekcjonerzy, ale także urzędnicy, organizatorzy imprez, medalierzy sami się do niego zgłaszali, pytając, czy już taki a taki medal ma, i deklarując, że jeśli nie, to są gotowi mu go podarować. Chodziło tu głównie o medale bite współcześnie, niekruszcowe, bez większej wartości numizmatycznej, ale dla takich zbieraczy jak Janczewski - bezcenne. Np. dwa medale z wizerunkiem króla Ka-

zimierza bydgoski kolekcjoner otrzymał z miejscowości Choczek koło Pleszewa w Wielkopolsce, również założonej przez Kazimierza Wielkiego. Janczewski dowiedział się, że od pewnego czasu odbywa się tam bieg uliczny, którego patronem jest król i przy okazji zostały wybite medale z jego wizerunkiem.

Do nieosiągalnych dla Janczewskiego medali z postacią Kazimierza III należały bite w Koronowie, które otrzymywali wraz z tytułem tamtejsi zasłużeni obywatele miasta. Wszystkie osoby nim uhonorowane nie chciały się z medalem rozstać. Podobna sytuacja była w Kowalu koło Włocławka, gdzie król się urodził. Tam wizerunek Kazimierza Wielkiego umieszczany jest na medalach, wręczanych osobom zasłużonym dla miasta i jego honorowym obywatelom. „Honorowego” mają tam, jak dotąd, tylko jednego, znanego aktora krakowskiego Jana Nowickiego. Janczewski rozmawiał z nim, ale nie śmiał nawet wspomnieć, że bardzo by mu się jego medal przydał... Liczył na to, że może sam doczeka się tytułu zasłużonego dla miasta Kowala, co wiązałoby się z wejściem w posiadanie

kolejnej unikalnej sztuki do jego kolekcji. Janczewski od lat działał bowiem w stowarzyszeniu miast kazimierzowskich (założonych przez króla albo takich, w których zbudował zamek). W Polsce takich miast jest aż 98, poza polskimi granicami pozostają jeszcze kolejne dwa – Lwów i Halicz w Ukrainie. Kilka lat temu zorganizował wystawę medali kazimierzowskich w muzeum w Kole, a potem była prezentowana przez parę miesięcy w Opocznie na zamku przy okazji sympozjum poświęconego Kazimierzowi Wielkiemu. W 2018 roku Janczewski wydał kolejną publikację *Kazimierz Wielki a Mennica Bydgoska*, w której opublikował zdjęcia oraz drobiazgowo opisy 102 monet z opisywanej kolekcji.

Życzeniem Jarosława Janczewskiego było, by kolekcja ta po jego śmierci została zachowana w całości i była eksponowana, najlepiej w Bydgoszczy.